

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Gazeta Robotnicza" wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1899 unter Nummer t. 44". — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Stralauer Platz 21. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

„Gazetę Robotniczą“ na Listopad i Grudzień

można zapisywać na wszystkich pocztach.

Przedpłata dwumiesięczna wynosi

na pocztach 60 fen.,

z ekspedycji pod opaską 80 „

Wymiana zdań

konieczna dla wyjaśnienia mylnych zapatrywań wielu naszych przyjaciół i towarzyszy.

Z Ślązka piszą nam:

Szanowni Towarzysze od „Gazety Robotniczej“! Jak już od dawna mam dla Was szacunek, tak też do tej chwili Was szanuje. Lecz serdecznie nboleam, że tak nieroztropnie walczyacie z tutejszą przemocą piekła górnośląskiego. Szczególnie leży mi na sercu pokuta Jana Dylonga. Za jego dobre uczynki i szczerą pracę około szlachetnej idei socjalnej, a za które to poświęcenie tak obojętnie jest traktowany od niemieckiej demokracji. (Autor powyższego musi być bardzo źle poinformowany. Red.) Nie myślą oni o tem i nie chcą tego uznać, że Górny Śląsk jest tą najmocniejszą fortecą kapitalistów i tym najcięższym kamieniem u nogi dla ogólnej demokracji w Niemczech. Gdyby przywódca socjalnej demokracji wzięli na seryo pod uwagę sprawę proletariatu górnośląskiego, to skierowaliby wszystkie siły na zdobycie tej niemieckiej Syberii, gdzie prócz kilkunastu set urzędników, wszyscy muszą nad siły pracować, milczeć i cierpieć jak w żadnej innej prowincji państwa niemieckiego. Socjalna demokracja niemiecka jest już tak potężna, że mogłaby stokroć więcej w kierunku wyzwolenia tutejszego ludu zdziałać.

Lecz aby sobie zdobyć zaufanie górnośląskiego ludu nie wystarczą same druki na czele z „Gazetą Robotniczą“, tutaj trzeba dowodów prawdy, jaką stary Liebknecht głosi: „Wszystkim, którzy oblicze ludzkie noszą, równy szacunek i sprawiedliwość“. Dotychczas socjaliści niemieccy tych słów w obec nas Polaków nie udowodnili czynem; pomimo agitacji, mów w parlamencie i popieraniu „Gazety Robotniczej“. Dowód czynny byłby tylko wtedy, jeżeliby każdego prześladowanego towarzysza jak n.p. Dylonga i jego rodzinę wzięli we wyłączną swoją opiekę i nie pozwolili ani biedy, ani głodu cierpieć, a nadto za prześladowanie i cierpienia do wzbogacenia pomogli, tak jak to uczynili dla 9-ciu robotników w Dreźnie.

Jeżeli jeden, drugi i trzeci robotnik przez prześladowanie nie upadnie do biedy, ale jeszcze się wzmoże, to kapitaliści widząc, że zamiast szkodzić, pomagają prześladowanym do dobrobytu, pofolgują w swej zacieklności. Zaś robotnicy śląscy widząc tak dzielną obronę w socjalnej demokracji, tysiącami a nie pojedynczo jak teraz będą się garmeli pod czerwony sztandar. Wtedy niemieccy towarzysze nie będą potrzebowali ani fenyga dawać na Górny Śląsk, lecz przeciwnie śląscy towarzysze będą sownie zasilać kasę centralną, a „Gazeta Robotnicza“

nie w setkach z Berlina, lecz w dziesiątkach tysięcy tu na Śląsku rozchodzić się będzie i nie jako tygodnik ale jako dziennik. Lecz jeśli tylko tak socjaliści niemieccy dbać będą o górnośląskich towarzyszy, jak dotychczas o Dylonga, to szkoda czasu i atlasu. Górny Śląsk pozostanie na zawsze niezdobytą twierdzą dla socjalistów, mimo 30 tysięcy głosów, które przy zeszłych wyborach na naszych kandydatów padły.

To co tu napisałem jest tak pewne jak dwa razy dwa jest cztery, więc niech główni przywódcy robią jak chcą, mają teraz wóz i przewóz. — Proszę szanowną Redakcję przedstawić te rzecz głównemu zarządowi niemieckiej partji i wyjednać dla Dylonga nietylko pomoc dla rodziny, ale i nagrodę za jego prześladowania i cierpienia za sprawę socjalistycznej idei.

Wasz brat i towarzysz
Bronisław.

Tyle nasz brat Ślązak. Umieściliśmy jego wpływ duszy dosłownie, ponieważ w swoim otoczeniu uważany on bywa za wybitniejszego, jego słowa przechodzą od ust do ust, kolporterowane bywają w całym obwodzie, wielu uważa je za słusne i nieomyjne, przez co wyradza się tam pojęcie o socjalizmie, od jakiego zachowaj nas Boże.

Już samo żądanie zupełnego zaopiekowania się niemieckiej partji górnośląskimi towarzyszami sprzeciwia się zasadzie socjalistycznej, albowiem pozbawiono by ich samodzielności i utwierdzono by ich w mniemaniu, że nie potrzebują się o nic starać, bo za nich stara się ich silny opiekun, niemiecka partja. Żądanie nietylko wspierania rodzin więzionych, wydanych z pracy, ale nawet wzbogacenia prześladowanych, przechodzi wszelkie granice możliwości i jest na wskroś wrogiem socjalizmowi.

Tym samem prawem co tow. Dylong mogliby zażądać nagrody i wzbogacenia ofiary w kajdanach warszawskiej cytadeli, w Będzinie, i wogóle wszyscy towarzysze, którzy gniją i marnieją całymi latami w moskiewskich więzieniach, a ich rodziny w rozsypce głód mrą, w stokroć gorszej Syberii przeciw niż Górny Śląsk. Tym samem prawem mogliby zażądać wzbogacenia towarzysze hiszpańscy, włoscy, krocacy, którzy nietylko przechodzą straszne więzienia ale i okrutne inkwizycje, przez co całe życie pozostają kalekami. Tak samo ci wszyscy skazani na więzienia niemieccy towarzysze, których co miesiąc wylicza „Vorwärts“, oraz liczny poczet naszych redaktorów, którzy wciąż więzienia spełniają. Już te pare przykładów, a możnaby ich setkami naliczyć, pokazują, iż żadna kasa partyjna, ani nawet wszystkie razem nie są w stanie wszędzie nieść ofiarom dostatecznej pomocy, a o nagrodach do wzbogacenia, to przekonany socyasta ani myśleć ani popierać takiego systemu nie może.

Gdyby partja miała przekonania opłacać i do z bogacenia dopomagać, skończyło by się z uczciwością w partji i wogóle z partyą. Do naszych szeregów partyjnych nazlatywałoby się szulerów, oszustów, cyganów, którzyby chętnie przesiedzieli rok lub dwa w więzieniu, byle sobie po tem byt zapewnić wzbogacenie. Przez to wychowałaby partja jeszcze gorszych pasożytów niż ci z którymi ma dziś do walczenia. Dzisiejszych może śmiało piętnować, gdy

na to zasłużą, ale partyjnych choćby najgorzej robotników wyszukiwali, musiano by im pobłażać, boć oni zdobyli sobie majątek i prawo do wyzwisku, rzekomo ofiarnością i poświęceniem.

Obczytany, przekonany i doświadczony socyalista nie postawi nigdy takich żądań. (Tow. Dylong nigdy też ani o tem nie myślał.) Przekonanego socyalistę by to obraziło, żeby miał swoje przekonanie oddawać za pieniądze. On widzi zgnieliznę dzisiejszego ustroju, gwałty, niesprawiedliwość, wyzysk i poniżenie szerokich mas ludu; dusza jego nie może tego przeżywać, więc stara się złe naprawić i walczy o lepszą przyszłość, choć może już nie dla siebie, ale w świętym przekonaniu, że coś ulepszę na świecie dla swego potomstwa. To jest najwyższy i najszlachetniejszy ideał ludzkości, jaki tylko dobra dusza pojąć i zająć się nim może. Tego nie można okupić żadnymi pieniędzmi, a kłoby to chciał uczynić, obraził by prawdziwego socyalistę, a z grona towarzyszy zasmucił by go do głębi serca.

Autor z Ślązka powiada: na nic nie przydadzą się broszury, odezwy, gazeta i t. p., te mogą tylko jednostki partji zjednać, ale tysiące marek te zjedną towarzyszy tysiącami, bo miłosierne uczynki zawsze zjednywały sobie ludzi i narody. Na to odpowiadamy: Choćby im dano wszystkie talenta złote, to gdy głowy pozostaną puste i serca nie uszlachetnione, wtedy wszystkie talenta zmarnieją a z nimi i oni jeszcze w większy pogrążą letarg. Dziesięciu obczytanych przekonanych i idealnych socyalistów mają dla partji i całej ludzkości większą wartość niż setki nieświadomych, pieniędzmi zwabionych, chwiejnych konfuzantów, którzy na lada skienienie którego kolwiek stronnictwa, leżą się tam wysługiwać, jako duchowi i fizyczni niewolnicy, gdzie ich większymi nęcą błyskotkami. Zresztą partje socjalistyczne budują też jedynie na ludziach uświadomionych i na uświadomienie poświęcają wszystkie swoje zasoby. Przy tem i o ofiarach dla prześladowanych nie zapominają. Jeśli dla 9-ciu zasądzonych w Dreźnie cała rzesza niemiecka się składała i zebrano nieco więcej, to należało się żonom i dzieciom zapewnić utrzymanie i wychowanie, gdyż one swych ojców już pewno oglądać nie będą, a jeśli który po dziesięciu latach wyjdzie z cuchthauzu żywy, to złamany fizycznie już rodzinie swej nie nie pomoże.

Ze zebranych na ten cel pieniędzy korzysta więcej ofiar uwięzionych. Rodzina tow. Dylonga też głodu ani biedy nie cierpi oraz wie, gdzie się ma udać, jeśli by jej na czemś zbywało.

Bolesnym jest, że litościwych słów i opiekowania się słowami jest u nas pełno, ale uczynków tak bardzo mało — a i na te mało składają się tylko ci co zawsze i wszędzie, gdzie potrzeba spieszą z pomocą a mało mówią. Jest ich na Śląsku już spora liczba, niech się się autor do nich przyłączy i z nimi pracuje, a wtedy śląscy bracia sami sobie i innym pomogą, bez czyjejś łaski i zadłużenia się w obowiązki.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Ledwie cesarz Wilhelm II wypowiedział w Hamburgu życzenie powiększenia floty, a już gazyety urzędowe ogłosiły nowy

projekt marynarki, jaki ma być przedłożony w parlamencie. Nowy projekt rządowy domaga się nie mniej jak podwojenia floty wojennej, okręta mają być budowane spieszenie. Miliardy marek, jakie ta wodna zabawka będzie kosztować, mają być zebrane z cel na zboże, które znacznie mają być podwyższone. Budowa kanału, powiększenie liczby pancerników i marynarzy do niebywałych rozmiarów, to wodne i nie więcej jak wodne projekta rządu niemieckiego, którymi chce obarczyć już i tak do upadku obciążoną klasę robotczą.

Nasze bratnie organa, oraz pisma wolnomysłne twierdzą, że rząd pragnie wywołać konflikt z ciałami prawodawczymi, przeto stawia tak wyfigurowane żądania, które parlament aby swą godność zachować musi takowe odrzucić, a wtedy rząd będzie miał powód do rozwiązania parlamentu. Obietnica podwyższenia cła na zboże ma skłonić jankrów do głosowania w sejmie za projektem kanałowem.

— Parlament zjedzie się 14-go listopada. Pierwszym punktem obrad ma być projekt cuchthauzowy, taryfa pocztowa, przy której mają być skasowane poczty prywatne.

— W królestwie württemberskim w okręgu wyborczym Esslingen odbyły się zeszłego tygodnia uzupełniające wybory do niemieckiego parlamentu. Socjalista Schlegel otrzymał 7282, liberal 5542 i ludowiec 4493 głosów. Pomiędzy socjalistą i liberałem odbędą się ściślejsze wybory. Czy nasz towarzysz zwycięży niewiadomo. — Ważnym jest to, iż przy każdych wyborach w temże okręgu inne partie stale upadają, a socjalno-demokratyczna się wciąż wzmacnia; tą razą o przeszło 1700 głosów.

— W sejmie bawarskim przyjęto wniosek socjalistów o zmianę prawa wyborczego na sposób, jakiego mamy do niemieckiego parlamentu. Wszystkie partie t. j. centrowcy i liberały poparły wniosek, wymyślając na prawo wyborcze do pruskiego sejmku, porównując je z chińskim i tureckim. Rząd bawarski niechętnie, ale zgodził się jednak na zmianę i sprawę polecono komisji do lepszego opracowania.

— Towarzysz Albert Schmidt, poseł do parlamentu, jak wiadomo przyznał się do autorstwa pewnej notatki, za którą tow. Müller w Magdeburgu na 4 lata został skazany za rękoma obrazę majestatu. Tow. Schmidt został skazany na 3 lata, ale założył rewizję. Przez to, że rewizję założył, nie wypuszczono Müllera z więzienia, i byłby on musiał tak długo siedzieć, dopóki by się sąd rzeszy z rewizją nie załatwił, a może i nowe terminy by się powtórzyły, co wszystko razem wzięwszy mogłoby z rok potrwać. Tow. Schmidt, by niewinnego jak najprędzej z więzienia uwolnić, cofnął rewizję. Müller został wypuszczony, a Schmidt rozpoczął teraz odsiadywać trzyletnie więzienie.

Transwal. Burowie w wojnie z Anglią byli zeszłego tygodnia zwycięzcami, Anglików pobili i parę tysięcy wzięli do niewoli. Koniec dalszej wojny i zwycięstwa dla Burów jest jednak wątpliwy, ponieważ jest to walka karła z olbrzymem. Anglia rozporządza sta tysiącami wojsk, natomiast Burowie ledwie paru dziesiątkami tysięcy. Dotychczasowy rezultat wojny wypadł na korzyść wojsk obywatelskich (milicji). Transwal tylko milicją rozporządza. Protektorzy wojsk stałych europejskich są z tego bardzo niezadowoleni, a szczególnie, że twierdzenia socjalistów się sprawdziły, iż wojsk stałych wcale nie potrzeba, bo milicja jest również tak dobrą.

Korespondencje.

Mogilno. Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam o położeniu robotników w tutejszych cukrowniach. Otóż w Janikowie pracują na dwie szychty, 12 godzin za dnia i 12 godz. nocą. Płaca na szychcie wynosi 1,60 do 1,80 m. i obiad, ale ten ostatni nie zawsze jest do spożycia. Każą pracować nad godziny, ale cóż z tego, kiedy zapominają te godziny zapisać, a za niezapisaną godzinę przy wypłacie robotnikowi za to nic nie dadzą. Sprowadzili sobie ludzi z Galicji i teraz jeszcze gorzej się obcho-dzą, bo jak ktoś się upomnie o coś, to mu każą iść do diabła.

W kruszwickiej cukrowni jest lepszy porządek — dla fabrykantów. Tędy również pra-

cują na dwie szychty, nadto zdarza się, że robotnikowi, który dzień przepracował całą jeszcze nocną szychte pracować. Nie uczyni tego robotnik i idzie do domu, odciągają mu w sobotę za nieposłuszeństwo 1 markę. Gdy wchodzi do koszar a drzwi zaraz za sobą nie zamknie, odciągają 50 fen., za nieposłuszenie łóżka też 50 fen. Przekleństwa inne się tak sypią. Jednego mężczyznę inspektor znieważył, a gdy ten się oburzył i zgrzytnął zębami, za to przy wypłacie nie dostał ani grosza.

Korespondent pyta nas, co ma ów mężczyzna uczynić, aby mu jego lon wypłacili. Na to odpowiadamy: Niech idzie do kruszwickiej policji, opowie jej tę sprawę i poprosi, żeby się za nim u dyrekcji cukrowni upomnęła, a jeśli to nie pomoże, niech napisze skargę do sądu w Strzelnie. Skargę może sam napisać, podać ile dni pracował i ile mu się należy i poprosić sąd, żeby zmusił dyrekcję do wypłacenia mu jego należności.

Z Trzemeszna piszą nam, że tam kościół został zbzczeszczony potępienia godną awanturą. Pewien robotnik zameldował chrzest, ksiądz podał większą cenę niż ów robotnik płacił od chrztu pierwszych swych dzieci. Na to miał robotnik zapytać, czy teraz chrzest jest lepszy niż pierwsi, że droższy? Za to miał go ksiądz złapać za kołnierz i trochę natrząść. Robotnik pono też nie słaby miał księdzu oddać pięknym za nadobne, wskutek czego powstała przykra i potępienia godna awantura.

Królewska Huta. Jak bardzo nasi pracodawcy są życzliwi dla robotników, świadczy o tem następujący przypadek:

Na królewskiej kopalni wysłali górnicy petycję, opatrzoną 2200 podpisami, o poprawę zarobku. Choć to była prośba, to jednak ona bardzo p. Bergratha ubodła, albowiem gdy przyszedł na szyb Bahnschacht do pewnego przodka, zapytał się szleperów i hajerów, czy oni się też podpisali? A gdy mu się tylko dwóch przyznało, zapytał hajera Demoża, ile by on też chciał poprawy. Gdy mu tenże oświadczył, że 25 proc., p. Bergrath pytał dalej, czy on też wie ile to jest 25 procent. Gdy zapytany trafnie odpowiedział, że to są 25 fen. od marki, wtedy p. Bergrath na to: A, cha! toście wy są podszczuwaczem! (Aufhetzer). Słyszac to inni kamraci, oświadczyli p. Bergrathowi, że Demoża nigdy im o tem nie mówił i nikogo nie podszczuwał. Teraz p. B. zaczął z innej beczki i powiada: Ja nie wiem co wy chcecie? dawniej górnicy o wiele mniej zarabiali i wyżyli, a teraz to wciąż narzekania. — Na to mu znowu D. odpowiedział: Dawniej było wszystko tańsze, komorne, podatki a szczególnie żywność i odzież. To wszystko o wiele więcej niż o 25 procent podrożało; wszak codopiero w gazetach stało, że obuwie o 50 procent podrożało. — Na to p. Bergrath: „Nicht einen rothen Pfennig bekommen Sie mehr.“ Ani fenyganie dostaniecie więcej — i poszedł sobie.

Tak się przedstawia pańska życzliwość ku robotnikom, o której przy każdej sposobności pełne gęby nabierają. Ale co się odwlecze, to nie uciecze; robotnicy to sobie spamiętają; czas przyjdzie i przyjdzie obrachunek, a wtedy sędziami będziemy my.

Maciek.

Jak w poprzednich numerach powiedzieliśmy tak też jest; panowie z prośb i petycji nie sobie nie robią. A jeżeli z parę fenygów może niektórym robotnikom dolożą, to miesiącami każą na to czekać i przy każdej innej sposobności mogą to sobie dubeltowo powetować i odciągnąć. Rada na to jest tylko jedna: Wszyscy robotnicy powinni się zorganizować i taryfę zarobkową powinna ustanowić organizacja robotnicza, i prowadzić nad nią ścisłą kontrolę, a każde złamanie taryfy (cennik zarobkowy) powinno być odparte siłą strejku, lub też za zgodą robotniczej organizacji przez sąd proceduralny. Inaczej przed zaprowadzeniem socjalistycznego porządku o poprawie doli robotniczej z łaski pańskiej ani mowy być nie może.

Chorzów. Na uwagę zasługuje sprytność tutejszego kapelana. Jak tutaj ogólnie sądzą, obawiał on się, żeby przy wyborach do rady kościelnej, które się odbyły 12-go października, nie dostało się więcej ludowców, przeto uwiadomienie o wyborach rozesłano tylko 20 godzin przed tem. To jest wybory odbyły się

12-go pomiędzy 4-tą a 6-tą godziną po południu, a uwiadomienie dostali wyborcy i to jeszcze nie wszyscy 11-go o 8-mej wieczorem.

Tak sobie postępuje ksiądz, a po tem to mu się nie podoba, że lud nie zadowolony.

Paru biednych robotników poszło dnia 18-go października na pola biskupie na wykopki, to jest gdzie już kartofle były wybrane, poszukać sobie w ziemi pozostałych. Gdy to pan Holubek zwiertzył, posłał swego inspektora na koniu, żeby ludzi pospędzał. Pan inspektor spełnił też polecenie tak sumiennie, że przykro ludzi znieważył.

Tak to ludu roboczy, niedawno urządził p. Holubkowi parady i korowody z pochodniami, nie zważając na deszcz i błoto, a teraz gdy chcesz sobie parę kartofli zbierać, które by zimą i tak zgniły, to cię jak zbrodniarzy znieważają. Wojciech Daremnik.

Od Zaborza. Szanowna Redakcyo! Muszę we waszem piśmie wynurzyć żal przeciw naszemu prowodyrom chrześcijańskiego związku, czyli jak go tu robotnicy ironicznie nazywają: „daremnej pomocy“. Prowodyrzy tegoż w swoich gazetach nabierają pełne gęby, że też chcą nam robotnikom pomoc w zdobyciu większego zarobku, lecz gdy przyjdzie do praktycznego działania, wtedy chowają się za krzaki.

Otóż przed dwoma tygodniami ogłosili owi prowodyrzy w gazetach na niedzielę 16-go z. m. publiczne zebranie w domu związkowym w Zaborzu gwoili większego zarobku. Jak wiadomo w Zaborzu liczącym 25 tysięcy mieszkańców jest większa połowa socjalistów, ale co do ruchu zarobkowego, to są oni z chrześcijańskimi związkowcami zgodni i jednego zdania. Z obawy pewno, że na zebranie przyjdzie więcej socjalistów i mogłyby tam zapaść jednolite zgodne uchwały do poczynienia dalszych kroków w celu żądań większego zarobku, prezes zaborskiego związku św. Barbary ksiądz, już na rannym nabożeństwie ogłosił kobietom (w tym czasie tylko kobiety się schodzą), że popołudniowe zebranie nie będzie publiczne tylko związkowe. Mimo choć kobiety poczęły swych mężów agitować, żeby nie chodzili na zebranie, zebrała się jednak tak wielka liczba mężów, że sala była zapełniona po brzegi. Przy zarządzie zajął miejsce główny żandarm i przed drzwiami ustawiło się trzech innych policjantów. Zebrani zachowali się jak najspokojniej; wyczekiwali tylko przedłożenia jakiejś petycji, uchwalenia takowej i żeby się mogli wszyscy podpisać.

Naraz prezes zagaja zebranie i woła, żeby wszyscy opuścili salę, którzy nie są członkami św. Barbary! Wychodzi ta cała masa narodu, a każdy klnie, że ich związek oszydził (wystawił na błaznów).

Tak kochani kamraci, żeby robotnicy nie byli „rzymoki“, (tego wyrazu redakcja nie umie objaśnić), to powinni raz przyjsć do przekonania, że od związku, którego prezes swego czasu powiedział z ambony: „Na co pragniecie tej mamony? Gdyby wam panowie dali 5 marek na szychte, to jeszcze nie bylibyście zadowoleni i chcielibyście 10 marek“ — nie można się żadnego poparcia spodziewać.

Tak bracia, ten sam sługa boży nie wachał się zeszłego miesiąca wołać do nas z ambony: Dawajcie więcej do mieszka, przynajmniej czeski (10 fen.), albo najmniej 5 fen, bo fenysi jakie często do mieszka wrzucacie, to nie żadna jalmużna.

To macie bracia kamraci z tego naukę. My nieraz się kontentujemy, gdy nam fenyg dengu dolożą, a „onym“ dawaj zaraz czeskiego. Oto kochany narodzie, powiedz teraz czy jest sprawiedliwość i czy możesz się spuścić na twoich obrońców w związku św. Barbary, którzy na widok żandarmów dostają strachu i wydają cię ze zgromadzenia. To wszystko powinno każdego robotnika przekonać, że nie ustraszona obrona robotniczych interesów jest tylko u socjalistów i do socjalizmu też powinien każdy przystąpić. Górnik ze Zaborza.

Wiadomości potoczne.

* W procesie przeciw nakładcy „Gazety Robotniczej“ tow. Morawskiemu sąd berliński wydał zeszłego poniedziałku wyrok, uwalniając oskarżonego od wszelkiej winy i kosztu procesu

nałożono na kasę państwową. Przewodniczący sądu na uzasadnienie wyroku powiedział, iż co do autorstwa inkryminowanych artykułów, oskarżonemu nie udowodniono żadnej winy, a co do § 21 prawa prasowego, na zasadzie którego prokurator wniósł o 9 miesięcy więzienia, to on zastósować się nie da, albowiem oskarżonemu można tylko wtenczas zarzucić nieostrożność, gdyby był nikogo odpowiedzialnego nie pozostawił przy gazecie odjeżdżając na prowincję. Tymczasem udowodniono świadkami i zeznaniem oskarżonego redaktora Bendischa, że oskarżony Morawski jemu pieczę nad gazetą powierzył i jest też udowodnione, że Bendisch się gazetą zajmował. Oskarżony Morawski jest wolny, a pan prokurator ma wolną wolę pociągnąć do odpowiedzialności oskarżonego redaktora Bendischa.

Tak się zakończył proces, który trwał 19 miesięcy i kasę państwa naraził na znaczne koszty.

* Z Inowrocławia piszą do „Postępu“ jak tam pewne koła zaprawiają młodzież polską w pruskim patryotyzmie.

Przy odsłonięciu pomnika Wilhelma I w środę przed tygodniem, za którego panowania Polacy ponieśli najcięższe katusze jako to: przelewali krew za wolność Niemiec w trzech wojnach, wydano 40 tysięcy z granic, odebrano język ojczysty w sądach i szkołach itp. Za to wszystko przy odsłonięciu pomnika z towarzysztw polskich inowrocławskich wzięło udział w uroczystości 26. Między innymi również Sokokoły, tylko prezes dr. Krzyński odmówił udziału. Młodzi przemysłowcy, wiceprezes Jańczak, stawili się pod sztandarem. Przewodniczący w Towarzystwie Przemysłowem M. Półczyński wykreślił się sianem. Na wezwanie komitetu, nadesłane na jego ręce, dobie przedtem, wysłał okólnik, z uwiadomieniem, że kto z członków sobie życzy, może się stawić na miejscu zbornem, lecz bez sztandaru, ponieważ stary podarty, a nowy jeszcze nie poświęcony, czy nieskończony. Towarzystwo śpiewu, prezes dr. Przybyszewski, stawilo się w komplecie. Prócz tego, wzięły udział i to bardzo liczny, Towarzystwo polskich robotników i Towarzystwo czeladzi katolickiej. Zastanowiło to każdego, że pierwsze nosi urzędową nazwę „Katholischer Volksverein“ a drugie „Katholischer Gesellenverein“. W obu prezesem resp. patronem ks. proboszcz Laubitz.

I takie oto duszą i ciałem oddane rządowym niemcom „polskie filary“ śmiały występować przeciw nam socyalistom i posądzać nas o brak polskiego patryotyzmu. Doprawdy złodziej, gdy go gonią, też spędza winę na innych.

* Nieszczęścia w kościele. W Inowrocławiu przy budowie kościoła pękł rygiel

windy, gdy wciągano do góry 10 centnarów wazący piaskowiec, który spadł pomiędzy czterech robotników, lecz żadnego z nich nie trafił. W Berlinie przy budowie królewskiego tomu, wciągano na wyżynę windą olbrzymią figurę Pana Jezusa. Winda się zerwała, figura waząca 35 centnarów runęła z łoskotem na dół i potłukła się w kawały. Berliniaki tworzą sobie z tego różne żartobliwe kombinacje.

* Herne. Z powodu awantur strzejkowych w Herne zostali zeszłego tygodnia ostatni dwaj robotnicy skazani na kary. Robotnik Grobelny na 6 miesięcy i Skalecki na 9 miesięcy. Ten ostatni, podobno 19-letni młodzik, nie umiał po niemiecku, obrońcy nie miał i nie mógł nic powiedzieć na swoją obronę.

W październiku zasądzono ośm oskarżonych na 48 miesięcy więzienia. Wszystkich razem za herneńskie zaburzenia z powodu strejku zasądzono 45 oskarżonych na 33 lata, 4 miesiące, 6 tygodni i 3 dni.

Pomiędzy zasądzonymi nie było ani jednego socyalisty. Teraz ciężki cios, jaki ich spotkał, może naprowadzi ich na myśl badania socjalizmu i dążenia do zaprowadzenia sprawiedliwego porządku na świecie.

* Wejherowo. Wczoraj nadszedł telegram od ks. proboszcza z Parchowa tej treści, iż tamże przytrzymano podejrzaną osobistość, która zdaje się być misjonarzem, podejrzanym o uprowadzenie 19 letniej córki posiadziela H. — Prokuratura gdańska wysłała już listy gończe za zbiegiem, który nazywa się rzekomo Jan Ruciński.

Wzorowy misjonarz nie prawdaż? Ale po co ich gonić, przecież 19-letnia pannica nie może być uprowadzona bez swej woli.

* Kartuzy, Prusy Zachodnie. Obraz przerażającej nędzy robotniczej przedstawia się w następującej suchej notatce, jaką podają gazety burżuazyjne:

Robotnik Leśniewski wraz z żoną poszli po obiedzie do zwykłej roboty, dwoje małych dzieci pozostawili zamknięte w sklepie. W niewytłomaczony sposób powstał ogień, jedno łóżko zaczęło się palić, a gdy sąsiedzi spostrzegli kłęby dymu i dostali się do zamkniętego mieszkania, już dzieci nie żyły.

Kto zabił pytamy owe dwa niewinne dziatki? Odpowiedź: haniebnny porządek kapitalistyczny, który mimo przepelnienia tego świata bogactwami, zamyka małe dzieci w sklepie, a matki wypędza na zarobek ledwie na utrzymanie życia wystarczający.

* Dzielnikarciarze to i w sądzie wygrywają. Klub pocziwców, to jest wysoko urodzonych karciarzy, przeciw którym proces trwał 3 tygodnie, wyszedł ze sali sądowej zwy-

ciężko, a nadto mnóstwo jego znajomych jeszcze dobry interes nad tem zrobili. Ot co piszą gazety: Koszta wynikłe z powodu procesu, wytoczonego klubowi „pocziwców“, które ponosi kasa państwowa, wynoszą 60 000 marek. Z liczby 110 świadków, wezwano około 60 z zagranicy, bądź to z krajów południowych, bądź to z Anglii. Należność wypłacona świadkom wynosiła przynajmniej 10 000 mk.; jeśli się potem obliczy wynagrodzenie dla znawców i przede wszystkim znaczne koszty sądowe, to niewątpliwie wyniosą ogólne koszty sumę 60 000 marek.

* Sądy pruskie. „Vorwärts“, nasz bratni organ wydrukował swego czasu artykuł, w którym było powiedziane, że sądy saskie inaczej sądzą robotników i inaczej osoby klas posiadających. Sądy saskie czuły się tem obrażone, wytoczyły redaktorowi proces, który jednak dostarczył dowód prawdy i przez sąd berliński został uwolniony. Inkryminowany artykuł „Vorwärtsa“ przedrukowała dosłownie wrocławska „Volkswacht“ jej redaktorowi tow. Löbe wytoczył prokurator proces i sąd wrocławski skazał go na 2 miesiące więzienia — mimo obrony i dowodu, że sąd berliński za ten sam artykuł redaktora uwolnił. Na tem nie koniec. Jak gazeta „Welt am Montag“ donosi, dwóch sędziów izby karnej w Berlinie, gdzie redaktor „Vorwärtsu“ został uwolniony, zostali przesiedleni do sądu spraw cywilnych. Nam się zdaje, że takie zajęcia nawet zwykły śmiertelnik zrozumie i należyście osądzi.

* Kammergericht, to jest najwyższy sąd pruski wydał niedawno wyrok, że zgromadzenia lub posiedzenia towarzystwa nie potrzebują się stosować podług policyjnej godziny, gdyż ta ostatnia dotyczy wyłącznie wyszynku.

Władze policyjne w Poznaniu i Szczecinie nie wiedzą pewno o najwyższym sądowym orzeczeniu, albowiem rozwiązały zebrania na zasadzie policyjnej godziny, t. j. że gospodarzowi lokalu policyja nie pozwala dłużej mieć otwarte jak do 10-tej godziny i o tem czasie rozwiązuje też zebrania jeżeli się w takim lokalu odbywają. — W Poznaniu zdarzył się taki wypadek mularzom, zgromadzonym na Berdychowie, w lokalu pani Tafelskiej. Wniesione przeciw policyjantowi zażalenie zostało odrzucone z tym umotywowaniem, że urzędnik postąpił sobie prawnie. Słyszysz się to tak, jakby dla poznańskiej policyi najwyższy sąd pruski nie miał żadnego znaczenia. Poznańscy mularze powinni tę sprawę przeprowadzić do końca, t. j. aż do Kammergerichtu.

* Ksiądz Blumhardt w Boll w Bawarii, o którym pisaliśmy przed dwoma tygodniami, że na pewnym zgromadzeniu bardzo

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

SUKA.

(Ciąg dalszy.)

Poszła do kuchni i wyniosła stamtąd kawałek chleba i maślanek w półkwartku.

— Zidz se ano, nie płac. Nie bój się. Pan Bóg nie tkliwy, ale sprawiedliwy. Żeby cie zło godzina nie minyła.. Nie buc!

Chłopak się uspokajał, gryzł chleb, popijał maślanek i od czasu do czasu obcierał rękawem łzy, ciszące się do oczu. Matka stała nad nim, pieszczotliwie gładziła go po głowie, a gdy zjadł, rzekła:

— Idź spać. Jo tam przyńde, przyniesie ci śtucke z obiadu — idź, bo jesce ta morówka przydzie i dołoży ci co.

— Przyniesia matulu i lo suki.

Poszedł, gwizdząc i nawołując cicho:

— Finka! Finka!

Obszedł wszystkie kąty podwórza, a suki nie znalazł, ale usłyszał od strony młyna jakiś szum i krzyki, więc tam pobiegł.

Droga z przed dworu szła bokiem zabudowań gospodarczych i minawszy je, obiegała po nasypie, w półkole zatoczonym, ogromny staw, trzymany groblami wysoko, przechodziła obok młyna, stojącego już w łąkach, przerzucała się się przez upust i szła ku wsi, wyciągniętej w długą, porozrywana linię. Młyn stał nisko, szczyty jego dachów były na poziomie wody.

Choć mrok był coraz gęstszy, Witek dostrzegł na grobli wprost młyna gromadę ludzi, rozbiegających się na wszystkie strony i czepiących się to drzew to płotów, i jakieś krzyki trwożne, pomieszane, przecinały powietrze. Upust był otwarty i stawidlami woda z szumem rzucała się na dół z jakiejś dziesięcio-łokciowej wysokości, biła w brzegi olbrzymimi, płaskimi falami, obryzgując pianą droge. Nie mogąc się pomieścić w łożysku rzeczki, wystąpiła z brzegów, szeroko rozlewając się w niziny. Chłopak się rozglądał i zobaczywszy sukę, biegnącą naprzeciw, krzyknął:

— Finka! Pódz tu!

Krzyczeli coś do niego z drzew i płotów, ale nie mógł usłyszeć w szumie wody i gwizdał najspokojniej. Suka się na chwilę zatrzymała i w szalonych susach rzuciła się ku niemu. Przypadła mu do nóg i krótko, żałośnie skowyczała; piana toczyła się z pyska, a ślepie błyskały krwawo.

— Finka — zawołał.

Skoczyła mu do piersi jakoś dziko, chwyciła za zgrzebne spodnie, szczerzyła zębami, tarzała się przed nim w piasku, odbiegała trochę i powracała znowu, skomląc okropnie.

Witkowi zrobiło się jakoś straszno: nie umiał sobie wytłumaczyć jej wycia, ani rzucania się, więc zaczął pędzić do młyna. Suka go wyprzedziła, zbiegła z wału i chlusiła do wody: płynęła chwilę w kierunku wysepki, leżącej w końcu trójkąta, jaki tworzyły wody spadające z pod kół i z pod upustu, a łączące

się o kilkanaście prętów dalej w jeden strumień wrzący. Upłynęła kilka kroków, ale gwałtowny prąd zaniósł ją w bok i wyrzucił na łąki. Miotła się kilka razy nadaremnie. Przyleciała znowu na nasyp, obiegła młyn i położyła się nad brzegiem spienionych wód, wyjąc okropnie.

Witek wlaź na wysoki płot, bo dosłyszał wołania, że suka się wściekła. Dziedzic, siedzący także w strachu na jakimś drzewie, wysłał jednego z parobków po dubeltówkę. Chłopaka markotność rozbięła i taki żal, że gwizdnął na nią pieszczotliwie. Przybiegła, zaczęła gryźć żerdzie, wyrzucać piasek nogami, kręcić się w kółko i wyć... To podbiegała ku drzewom, na których siedzieli ludzie, skomlała, o drapywała pazurami korę, tarzała się w piasku, biegła co chwila nad wodę i dysząca, okryta błotem, zmęczona, wlokła się na brzuchu nad sam brzeg i krwią zalanymi ślepiami tonęła w mgłach, podnoszących się ze spienionej wody. Skowyt jakiś, podobny do spazmu, bólu nadmiernego, chwycił ją; powracała do ludzi jeszcze bardziej szalejąca, nieprzytomna. Kurcz ją jakiś łamał, bo były chwile, że leżała jak martwa skręcona w kłębek. Już sił nie miała do wycia, bo tylko jakiś charchot rozlegał się głucho w szumie spadających fali. Woda podnosiła się coraz wyżej, już tylko sam środek wysepki w trójkącie, najwyżej położony, bielił się jeszcze piaskami. Nad łąkami rozlegał się pisk czajek, opuszczając gniazda i gęste opary.

(Dokończenie nastąpi.)

sympatycznie przemawiał dla socjalizmu, został jak się tego można było spodziewać szarpany przez prasę burżuazyjną, gdyby jaki zbrodniarz. Teraz dnia 24-go października na zgromadzeniu w Göppingen oświadczył ksiądz Blumhardt, że jest socjalistą i odtąd otwarcie wszystkie swoje siły poświęci dla sprawy proletariatu. Swoje dłuższe przemówienie zakończył słowami: Będę odtąd z wami i będę się starał świadomość klasową proletariatu krzewić i wzmacniać, aby lepsza przyszłość nastała. Zawsze i wszędzie musimy dążyć do urzeczywistnienia socjalistycznego społeczeństwa, gdyż takie jest prawo Boże i ludzkie!

Tak ksiądz Blumhardt. Nie wiemy tylko czy on jest katolikiem, lub też protestanckim księdzem, bo o tem gazety nie piszą. Wnioskujemy tylko z tytułu „proboszcz“, jak go gazety mianują, i z katolickiej Bawarii, że jest katolikiem księdzem.

* Socjaliści są wrogami religii. Takie odkrycie zrobił znów po tysiące i jeden raz „Dziennik Kujawski“ i za niem redaktor z nożycami od „Dziennika Berlińskiego“, opowiadają oni swoim czytelnikom, że Bernstein domagał się dla socjalistów więcej religii, a Bebel na kongresie hanowerskim projekt ten potępił i kongres go też odrzucił. Takimi smalonemi dubami oglupiają organa służalczo dworskie lud polski.

* Porządek chrześcijański w zrozumieniu klas panujących. Z Mysłowic wydalon i odtransportowano do granicy austriackiej robotnika Bolika z rodziną. Wydalony urodził się w Bytomiu, wychował się tutaj i swą pilną pracą całe życie pomnażał bogactwo Niemiec. Mimo tego został wydalon, gdyż jego ojciec nie był poddany niemieckim, i on też poddaństwa nie pozyskał. Jak „Volkswacht“ donosi, koszt wydalenia i transportu musi on pokryć, a ponieważ jest biednym robotnikiem, więc pewno jego domowizna zostanie sprzedana na koszt.

Z Herne w Westfalii został wydalon górnik Antoni Krad z Czech, który już 11 lat tutaj pracował i pod każdym względem był wzorowym człowiekiem. I jego wydalenie przyprowadziło go podobno do ostatecznej ruiny.

* W śląskich kopalniach i hutach ginie i kaleceje co dzień bodaj tyle ludzi co w niektórych wojnach. A że tu w usługę kapitału zachodzą nieszczęścia z roku na rok bez przerwy, przeto ofiary śmierci i kalectwa w walce o byt przewyżają liczby ofiar krwawych wojen. Podług śląskich gazet, liczba zabitych i okaleczonych na Śląsku wynosiła w bieżącym tygodniu 13 osób. Dla szczupłych rozmiarów naszego pisma, nie możemy każdego strasznego wypadku opisać szczegółowo — mimo iż każdą nieszczęśliwą ofiarę kapitalizmu, należałoby upamiętnić w „Gazecie Robotniczej“.

* Czy to nie prostytucja? „Dziennik Kujawski“ umieścił następujące ogłoszenie: „Wdowa z porządnej rodziny, samotna, bez rodziny, w średnim wieku, poszukuje samodzielnego stanowiska przy jak najskromniejszych wymaganiach; w domu osoby duchownej, lub wdowca. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do ekspedycji „Dziennika Kujawskiego.“

Z „porządnej“ rodziny, wie gdzie może mieć „porządne“ stanowisko, a moralista pobożny „Dzien. Kuj.“, któryby za takie ogłoszenie na nas socjalistach koły łamał, tym „porządnym“ pośredniczy.

* W obwodzie katowickim, w inspekcji szkolnej I, jest jak donosi „Katolik“ pomiędzy 15 746 dziećmi 9225 tylko po polsku, 2284 po polsku i po niemiecku, a 4267 po niemiecku mówiących. Według praw boskich przyrodzonych należy się tym tysiącom dzieci polskich całkowita nauka w ojczyństwie języku. Tego nie przestaniemy żądać, dopóki ich w łacińskim starczy. My jesteśmy pewni, że tylko socjalizm tę niesprawiedliwość usunie.

* Cukrownia w Świeciu kazała sobie przez agenta sprowadzić 100 robotników z Galicji. Agent wybrał sobie najsilniejszych ludzi, i gdy ich stawił przed dyrekcją cukrowni, była radość i wesele wielkie, albowiem panowie na tak niezwykłych siłaczach spodzie-

wali się zrobić kapitalny interes. Lecz o groził Agent obiecał galicyanom dzienny zarobek do trzech marek, robotnicy przekonali się jednak wnet, że ledwie pół tyle zarabiają, zapotestowali przeciw takiemu oszukaństwu i panom cukrownikom nie pozostało nic więcej jak Galicyan odstawić napowrót do domu. Wedle prawa bożego i przyrodzonego powinni im panowie za zmułę wynagrodzić.

* W Bytomiu jał się stręczarstwa pan August Weiss, znany wróg socjalistów. Zawiera on z robotnikami kontrakty i wysyła ich do Rombach do Lotaryngii, gdzie mają pracować w kopalniach rudy żelaznej. Obiecuje on robotnikom wielki zarobek, krótki czas pracy i t. p. Jego kontrakty nie zgadzają się podobno z pańskimi kontraktami. Dla tego baczność śląc robotnicy, nie dajcie się agentom wywieźć w pole!

* Rawicz. Agenci z księstwa Anhalt uwijają się w tutejszej okolicy i werbują ludzi do tamtejszych kopalń. Jak dawniej niewolnikami handlowano, tak dziś spekulanci starają się zarabiać na stręczarstwie, które robotnicy muszą pokrywać swą krwawą pracą. Stręczarstwo zaś będzie tak długo stanowiło plagę społeczną, dopóki państwo socjalistyczne każdemu nie zapewni bytu.

* Włódarz „energiczny“ znajdzie miejsce w Dom. Gajewo. Takie ogłoszenie za wiera „Gazeta Gdańska“. Panowie tylko „energicznych“ włóдарzy żądają, którzy zamiast ludzkiego wyrozumienia i poszanowania powierzonych im pieczy robotników zaraz z góry kijem walą, to tacy panom na rękę.

* Przerażający obraz nędzy, jaki tylko dzisiejszy porządek wytworzyć może, skończył się zeszłego tygodnia w Jastrowie, miasteczku blisko Piły. Żył tam sobie pilny i pracowity siodlar Gehrke ze swą żoną i dzieckiem. Puki zdrowie mu służyło, pracował ze wszelkich sił i żył z rodziną uczciwie, lecz gdy suchoty go opanowały, utracił pracę, przez co w rozpaczliwej nędzy cała rodzina postanowiła sobie życie odebrać. Wszyscy troje zażyli trucizny, jednak sztuce lekarskiej udało się starych uratować, tylko dziecko skończyło. Sąd karny w Pile zasądził Gehrkego i żonę za zatrucie dziecka na rok więzienia. Gehrke w ciężkich suchotach, bliski śmierci, został z więzienia wypuszczony i zmarł na wolności. Na pogrzeb pozwolono żonie wyjść z więzienia; ta wracając z pogrzebu, osamotniona, bez męża i dziecka, popadła w rozpacz, rzuciła się do wody i znalazła śmierć zbawczą. — Doprawdy w tak rozpaczliwej nędzy śmierć jest prawdziwą wybawicielką.

* 19 milionów. Według ostatnich obliczeń, opartych na danych, osiągniętych z ostatniego spisu, w 10 guberniach Królestwa Polskiego mieszka 7 milionów Polaków. Gubernie zachodnie liczą 2 i pół miliona, inne zaś miejscowości w Rosji około pół miliona. Ogółem w granicach państwa rosyjskiego mieszka około 10 milionów Polaków. W Niemczech, według spisu w roku 1890, mieszka około 3 milionów, w Austrii zaś około 4 milionów Polaków. Dodawszy do tego przypuszczalną liczbę rodaków, zamieszkujących inne miejscowości Europy i inne części świata w połączeniu z dwumilionową liczbą zamieszkujących w Ameryce, liczyć możemy wszystkich Polaków na świecie na 19 milionów.

* Ważne dla towarzystw. T. i towarzysze byli członkami towarzystwa, wywierającego wpływ na sprawy publiczne, a więc towarzystwa politycznego. Policja obdarzyła ich mandatami karnymi, ponieważ przy zmianie sekretarza towarzystwa nie donieśli o tem policji. Sprawa przyszła przed sąd, który oskarżonych uwolnił od winy i kary, będąc tego zdania, iż o zmianie członków zarządu władzy policyjnej donieść nie potrzeba. Prokuratura stawiła wniosek o rewizję wyroku do najwyższej instancji (Kammergericht), która atoli wniosek prokuratury odrzuciła, zaznaczając, iż tylko o zmianie listy członków, a zatem jeżeli ktoś z towarzystwa wystąpi lub nowy członek wstąpi, donosić trzeba policji, a nie o zmianie członków zarządu.

Towarzysze! Nie zapominajcie o osieroconej rodzinie uwięzionego towarzysza Dylonga. „Gazeta Robotnicza“ każdy nadesłany datek na ten cel pokwituje.

O g ł o s z e n i a.

Zebrań Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbywają się **co sobotę** wieczorem o 9-tej, przy Alte Jakobstr. 75.

Jutro w sobotę na porządku dziennym bardzo zajmujący odczyt na temat: „Bóg i Socjalizm.“

Pana na stancję przyjmie
St. Chudziński Langestr. 23,
podwórze II piętro.

Szewca na stancję przyjmie
Maciejewski, Schützenstr. 15.

Nowość! Nowość!
Najlepsza ruska gorzka wódka żołądkowa
Specjalność fabryki wódek i likierów
C. Tomaszewskiego
Holzmarktstr. 19.
Do nabycia w oryginalnych butelkach 1/1 mk. 1,25, — 1/2 fen. 75 w fabryce i składach oznaczonych plakatami.
Telefon: Amt VII, nr. 2841.
Wódka żołądkowa, która sporządzona jest z najlepszych ziół, jest dobrym środkiem przeciw złemu trawieniu i na katar żołądkowy.

Restauracya „Palisadka“

4-ty dom od kościoła św. Piusa
poleca na jesienną jako przez całą zimową porę
Rzetelny towar
prawdziwą polską kielbasę, salsesony, wątrobiankę — własnej roboty. — Piwa wyborowe, koniak i wina oryginalne. — Pokój na 35 osób dla wszelkich uciech do dyspozycji. Do widzenia!
Leonard Radomski.
Palisaden Ulica 69

Restauracyę Skaltzerstr. 142

zaopatrzoną w dobre potrawy i napoje, salkę do posiedzeń i pianino, bilard poleca do użytku szanownej publiczności
Jan Piechocki.

Restauracyę przy Wrangelstr. 15

zaopatrzoną w dobre potrawy i napoje. Specjalność czernina, drobiazg gęsi, polska kielbasa z kapustą. Salkę do posiedzeń i pianino, bilard poleca do użytku szanownej publiczności
Teofil Grześkiewicz.

Restauracyę przy Kottbuserstr. 13

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, poleca łaskawym względem szanownej publiczności
Franciszek Wrzeszczyński.
Każdego wieczora koncert.

Restauracya Jana Komnik

Köpnickerstr. 31
poleca się względem Szanownych Rodaków. Salka do posiedzeń. Pianino.

Restauracya A. Kubaczewskiego

Stallschreiberstr. 55
Salkę do posiedzeń, wysmienite napoje i smaczne potrawy, specjalność polska kielbasa z kapustą o każdej porze poleca łaskawym względem publiczności.

RESTAURACYĘ

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do posiedzeń poleca
Franciszek Merkowski,
Wallnertheatrstr. 20.

Restauracyę przy Pflugstr. 1

narożnik Schwarzkopfstr., salkę do posiedzeń na 60 osób, wysmienite napoje, smaczne potrawy o każdym czasie, poleca łaskawym względem szanownej publiczności **Stanisław Siejak.**
Co niedzielę wieczorem familijny, połączony z zabawą i tańcami.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest katalog czyli spis dzieł naukowych, jakie można nabyć w księgarni polskiej partii socjalistycznej w Londynie